

Ks. Tomasz Rusiecki – Kielce

Homilia we Mszy św. na rozpoczęcie Sympozjum
Sobota, XXVI Tydzień zwykły, I.

PAN BÓG BARDZO LUBI ZNAKI

Pan Bóg bardzo lubi znaki.

Posługuje się nimi.

Biblia jest pełna znaków obecności Boga i Jego działania.

Jest pełna także takich znaków,
które mają przypominać ludziom
o tym, co ucieka im z pamięci,
o Bogu.

Pan sam da wam znak – mówił Bóg przez proroka Izajasza.
I dał.

Dał Tę, która zrodziła *Znak, któremu sprzeciwiać się będą.*
A jest Nim Jezus Chrystus.

Bóg dał znak, o którym czytamy w Apokalipsie,

że wielki znak ukazał się na niebie:

Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami.

Znak od Boga.

Boży znak.

Liturgia jest pełna znaków.

I Kościół jest znakiem dla narodów.

A Kościół to znaczy ochrzczeni,

którzy idą za Jezusem Chrystusem,

pozwalają się prowadzić Duchowi Bożemu

i pod wpływem Tego Ducha,

za przewodnictwem papieża, biskupa,

podążają za Tym, który napełniony Duchem Świętym,

stał się Znakiem sprzeciwu,

za Jezusem Chrystusem.

O tym dzisiaj często się zapomina.

Zapomina się o tym, że dopiero wtedy jesteśmy znakami i znaczymy,

gdy podążamy za Chrystusem razem z papieżem i naszym biskupem.

Razem we wspólnocie i jedności,

bo w pojedynkę łatwo można zbłądzić.

Bóg dając znaki chce,

żeby mówiły o Jego obecności i działaniu.

Dziś przez proroka Barucha słyszymy,
że Bóg posługuje się w Narodzie Wybranym znakami,
które mają przypominać o jego dramacie, o jego niewoli. Dlaczego?
Komu taki znak przypominający dramat niewoli jest potrzebny?
Bóg chciał Narodowi Wybranemu przypomnieć,
że dramat ten był skutkiem zapomnienia o Bogu,
a oddawania czci złym duchom.
Izraelici zapomnieli o Żywicielu;
zapomnieli i zasmucili Jerozolimę, Miasto Święte, wychowawczynię Izraela.

Bł. Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa” (nr 5)
przestrzegając nas, ludzi XXI wieku,
przed pokusą budowania miasta ludzi bez Boga czy wbrew Bogu,
bo wcześniej czy później skończy się jakąś klęską, jakąś katastrofą.
Nietrudno taką zależność zauważyć,
że kiedy ktoś odrzuca Boga to zawsze doznaje klęski.
A jeśli Boga odrzuca naród?

Pan Bóg wybierał proroków po to,
żeby przywracać Wybranemu Narodowi pamięć o Bogu,
bo Izrael zapominał.
Prorocy wzywali ludzi do nawrócenia,
czyli do wiary w Boga prawdziwego,
ponieważ nawrócenie wyraża się w wierze, jest wiarą praktyczną.
Stąd też prorocy wzywając do nawrócenia,
wzywali do wiary w Boga prawdziwego,
do odwrócenia się od bożków,
a zwrócenia do Boga kochającego,
który pamięta o swoim przymierzu.
Pamięta,
jest wierny swojemu przymierzu
i jest wierny człowiekowi, choć człowiek zapomina.

Świat o Bogu zapomina.
Potrzebni są więc nowi prorocy,
jako widoczne i czytelne znaki obecności i działania Boga.
Bóg je daje także dzisiaj.
One przypominają o tym, co jest i dzisiaj ważne,
przypominają, że świat bez Boga ginie.

Przypominają o Bogu, bez którego nie można nic zbudować.
Jeżeli domu Pan Bóg nie zbuduje – podpowiada Psalmista – to wszystko pójdzie na marne.

Pan Bóg także w naszych czasach dał nam znak,
znak na niebie Europy: Matkę Bożą z Fatimy, która prosi o pierwsze soboty.
Dał nam także św. Faustynę, jako znak tyle mówiący o miłosierdziu Boga.

Bł. Jan Paweł II przypomniał o iskrze,
która wyjdzie z Polski i ma zapalić cały świat ogniem miłości i miłosierdzia.
Bóg dał nam ten znak przypominający o Bogu, który jest i sprawiedliwy i miłosierny.

Tyle znaków nam dał Pan Bóg.
Także przez posługę bł. Papieża Jana Pawła II i przez posługę obecnego papieża,
Franciszka. Tyle znaków nam daje.
Znakami takimi są przede wszystkim święci.
Zawsze byli czytelnymi i zawsze byli widocznymi.
Dlatego, żeby te znaki widzieć i właściwie czytać
trzeba mieć szczęśliwe oczy.
Smutne oczy nic nie widzą, bo wszystko widzą na czarno.
A jakie są te szczęśliwe oczy?
To są oczy wierzące.
To są oczy człowieka, jak to papież Benedykt XVI napisał w Liście „Porta fidei”,
który zdecydował się na to, żeby być z Panem i żyć z Nim.
Na tym polega ta wiara.
Szczęśliwe oczy to takie, które nie są zapatrzone w siebie, nie widzą siebie,
ale widzą Boga w swoim życiu i w historii świata.
Szczęśliwe oczy, bo patrzą z punktu widzenia Jezusa (LF 18).
Szczęśliwe oczy to takie, które potrafią widzieć Boga nawet,
gdy pośród ciemności świata,
bo Bóg jest Światłością.

Oczy nieszczęśliwe widzą tylko problemy, trudności i na nich się skupiają.
Kontemplują tylko to, co trudne.
Kontemplują tylko swoje bóle i nic więcej nie widzą.
Szczęśliwe widzą,
że Panem nad tym wszystkim,
że mocą w tych różnych doświadczeniach jest Bóg.
Tak o tym opowie Maryja w swej Pieśni *Magnificat*.
On będąc w świecie obecnym porządkuje go.

Jakże szczęśliwe są uszy, które słyszą.
One słuchają prawdy, którą jest Bóg i która jest w Bogu.
Szczęśliwe uszy, to te, które zbierają szlachetne Boże ziarno, ziarno Bożego Słowa,
padające na głębię naszego serca. Szczęśliwe uszy.
Uszy nieszczęśliwe to takie, które słuchają tylko siebie,
i prowokują do myślenia tylko o sobie.
Szczęśliwe uszy sprawiają, że poprawia się też wzrok,
dzięki któremu lepiej widzimy rozwiązanie.
Tak rodzi się wzrok wiary, która jest światłem, i jak napisał papież Benedykt XVI,
„jest nowym kryterium naszego myślenia i działania, które przemienia całe życie
człowieka”.
Tak, wiara rodzi się wtedy, gdy człowiek słucha słowa Bożego;
wtedy coraz lepiej widzi i daje się Bogu prowadzić.

Jak człowiek wierzący jest wtedy podobny do Matki Najświętszej,
która w Nazarecie powiedziała Panu Bogu „TAK”.

Słuchała Boga i dała nam przykład zasłuchania.

Ona wysłuchiwała Boga do końca i stała się dla człowieka wszystkich wieków i pokoleń
znakiem, przez który Bóg pokazuje jak piękny jest człowiek, który Go słucha i jak
wiele dobra może uczynić przez tych, którzy Go słuchają.

Dzisiaj także Bóg posługuje się znakami.

Czy pamiętamy o tym, że, jako osoby konsekrowane mamy w tym świecie być
czytelnymi, promieniującymi, radosnymi znakami Boga?

Kiedy to jest możliwe?

Wtedy, kiedy mamy szczęśliwe oczy, szczęśliwe uszy,
bo słuchamy Tego, kogo trzeba słuchać,
patrzemy na Tego, kogo trzeba kontemplować,
idziemy za Tym, za kim trzeba iść,
żyjąc wiarą Kościoła.

Jestem czytelnym znakiem Boga tylko wtedy,
gdy wiara Kościoła, którą wyznaję,
staje się kryterium mojego myślenia i działania.

A wierzyć, to znaczy być widocznym.

Wierzę, to znaczy jestem widoczny, jestem czytelny.

Wysłuchując się dzisiaj w Boże Słowo, słyszemy wezwanie,
że mamy być znakami, które przypominają o Bogu.

Po to jesteśmy konsekrowani.

Kto idzie za Chrystusem musi być widoczny,
gdyż pozostawanie w cieniu nie jest możliwe.

Jest nie do przyjęcia.

Jak można się ukryć, gdy wokoło światło,
gdy Chrystus jest Światłością świata?

Jak duży trzeba mieć parasol czy kołnierz, żeby nie było widać?

A są tacy ludzie, którzy gdy się pojawiają robi się widniej, cieplej, radośniej.

Ale są i tacy, z których pojawieniem ciemnieje ludziom w oczach, robi się zimno,
jakby coś gaśnie, bo swoją obecnością, zachowaniem zasłaniają swoim okopconym
życiem Boga. Nie trzeba się lękać oświecać ludzi i sumień ludzi światłem prawdy
pochodzącej od Boga. Nie mogę więc ukrywać swojej tożsamości. Nie mogę też kryć
się w cieniu tego, co światowe, nie mogę stawiać dużego kołnierza, aby być
nierozpoznawalny. Dopiero wtedy, kiedy jestem napełniony Bożym światłem, Bożym
Słowem, Bożą Prawdą, Bogiem samym, wtedy wszystko jest czytelne.

A ja czasem, Panie, pociągam moją przezroczystość srebrem mego egoizmu
i wtedy zamiast kontemplować Ciebie, staję się narcystycznym lustrem, nie
pozwalającym przebić się Twojej Światłości.

Twoja światłość prowadziła wielu przez życie i światło wielu doprowadziło do Ciebie.

Pytam się więc Panie: czy prowadzi mnie Twoja światłość?

Czy znaczę w Twoim świecie i Kościele to, co znaczyć powinienem?

Czy we mnie jest dużo światła i czy jestem znakiem przypominającym o Bogu, czy Boga noszę w sobie?

Gdy przed Bogiem klękam,

wtedy jest we mnie dużo światła i staję się znakiem czytelnym dla innych.

Gdy się modlę jestem światłem.

Ale, Panie, mam pewien problem:

mam problem z kolanami – sztywnieją.

I nawet nie zauważyłem, że sztywnieje także mój kręgosłup.

A kręgosłup lubi zgięte kolana – prostuje się.

Coraz więcej siedzę, coraz mniej się ruszam.

Zajmuję się sobą

i coraz trudniej mi się zdobyć na zrobienie czegoś dla Ciebie, dla ludzi, bezinteresownie.

A do tego potrzebne są kolana i kręgosłup.

Kręgosłup z kości to jest ważna sprawa,

ale kręgosłup duchowy i moralny to sprawa jeszcze ważniejsza.

Nigdy nie będzie zdrowy, gdy nie będą się zginać kolana.

Spraw Panie, aby moje kolana były wierzące,

by zginały się na słuchaniu Ciebie, do modlitwy i służby.

Ty słuchałeś Ojca, gdy padałeś na twarz na modlitwie.

Klękałeś, by umyć nogi Apostołom.

Daj mi, Panie, zrozumieć, że lekarstwem na słabość ducha, na pokrzywiony kręgosłup moralny i duchowy są zgięte kolana i, że ta rehabilitacja jest zawsze skuteczna.

Bez niej będę zawsze skulony, skurczony w sobie.

A wtedy nie poznam Twojej woli,

i będzie we mnie ciemno.

Najjaśniej we mnie i wokół mnie jest wtedy,

gdy mówię Tobie, Boże, tak jak Maryja:

FIAT, *niech mi się stanie według Twego słowa.*

Staję się wtedy prawdziwie Twoim czytelnym znakiem,

bo jestem zajęty Tobą.

Dziś takie znaki są konieczne w świecie,

by go uratować od katastrofy.

Trzeba zatem spoglądać w lustro, ale nie tylko po to, żeby ładnie wyglądać.

Może trzeba, żeby były lustra przy drzwiach wyjściowych.

Po to, żeby się przejrzeć zanim wyjdziemy do ludzi.

Może trzeba na tym lustrze napisać dwa słowa: ewangelizacyjna twarz,

by rodziło się w nas pytanie:

czy ta twarz promieniuje Ewangelią i będzie ewangelizować?

Potrzebni byli prorocy Narodowi Wybranemu, którzy przypominali o Bogu, o Jego obecności i działaniu. Potrzebni są i współczesnemu światu. I my jesteśmy dziś potrzebni w świecie jako znaki, żeby pomóc ludziom zobaczyć, jak piękny może być człowiek, gdy Panu Bogu pozwala się prowadzić. Niech się tak stanie. Amen.